

Ogień w niebiosach

7 marca 2011

5 listopada 1975 r. w parku narodowym Apache-Sitgreaves w stanie Arizona siedmiu mężczyzn, pracowników służby leśnej, ujrzało zbliżający się do nich pomarańczowy obiekt w kształcie latającego dysku. Kiedy kierowca zwolnił, aby mogli mu się lepiej przyjrzeć, jeden z nich, Travis Walton, wyskoczył na zewnątrz i zaczął iść w kierunku obiektu. Chwile potem pozostali obserwowali w przerażeniu jak Walton uderzony zostaje przez „rozbłysk” niebieskiego światła. Postanowili uciec z miejsca zdarzenia. Kiedy wrócili ich koledzy już nie było...

WPROWADZENIE

5 listopada 1975 r. w północno-wschodniej części stanu Arizona doszło do jednego z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń w historii spotkań z UFO. Grupa siedmiu mężczyzn, pracowników służby leśnej, napotkała na swej drodze lśniący obiekt w kształcie spłaszczzonego dysku, który unosił się w niedużej odległości od ich samochodu nad polną drogą w Parku Narodowym Apache-Sitgreaves. Zgodnie z relacją, jeden z mężczyzn, a dokładnie Travis Walton, wysiadł z auta i zbliżył się do obiektu, po czym został uderzony przez jasnoniebieskie światło i osunął się na ziemię. Przerażeni tym widokiem mężczyźni oddalili się z miejsca zdarzenia, powracając jednak po chwili po towarzysza. Po Waltonie nie było już jednak śladu.

Kierowcą ciężarówki był Mike Rogers, kierownik zespołu a zarazem przyjaciel Waltona. Przypominał on sobie, że w czasie, gdy wraz z resztą odjeżdżał jak najdalej od UFO patrząc w tył dostrzegł jak jasny obiekt wznosi się nad las i gwałtownie przyspiesza. Wraz z pięcioma innymi świadkami Rogera poddano następnie badaniu na tzw. wykrywaczu kłamstw, a wyniki sprawiły, że cała sprawa stała się znana nie tylko w USA, ale i poza ich granicami.

Walton pojawił się z powrotem 5 dni później nieco rozbity i zmieszany, jednak z garstką wspomnień dotyczących tego, co się przez ten czas się działo. Pojawiały się w nich postaci dziwnych istot, jak i egzotycznie wyglądających ludzi. Poddano go następnie licznym testom na wariografie.

Przypadek Waltona był pierwszym, w którym próbowano zbadać rzekome zaginięcie człowieka połączone z pojawieniem się niezidentyfikowanego obiektu, do czego doszło na oczach kilku świadków. W pewien sposób kładł on na szalę to, o czym mówili inni ludzie o podobnych doświadczeniach, choć zwracał także uwagę na wartość danych uzyskiwanych z wykrywacza kłamstw. Przeprowadzono trzynaście sesji z udziałem Waltona, zaś ich wyniki stały się przyczyną debaty, która de facto wciąż trwa.

OKOLICZNOŚCI ZDARZENIA

Analizę przypadku Trávisa Waltona rozpocząć należy od przedstawienia chronologii wydarzeń, jakie miały miejsce 5 listopada. Siedmiu świadków, którzy widzieli tamtego dnia pojazd UFO opisało go podobnie, jak zrobił to Mike Rogers, który mówił, że był to „duży świecący obiekt unoszący się w powietrzu nad czubkami drzew w odległości ok. 30 m od nas” o powierzchni (jak mówił kolejny świadek, Dwayne Smith) „płaskiej i emitującej żółtawo-pomarańczowe światło”. Inne szczegóły jego wyglądu zewnętrznego zawierały takie określenia jak: „niewiarygodnie gładki”, „spłaszczony dysk” oraz „obiekt o wyraźnie zaznaczonych krawędziach”. Rogers i Walton jego średnicę ocenili na ok. 6 m.

Walton zbliżył się do obiektu przechodząc przez polanę, ale wówczas „UFO zaczęło drzeć lub lekko się kołysać”. Następnie dobiegło z niego „niebieskie światło” – promień, który wystrzelił z jego dolnej części, a następnie trafił w Waltona, który odrzucony został na odległość trzech metrów, a następnie upadł na plecy. Wyglądało to, tak „jakby został porażony prądem”. „Strach był przeogromny” – mówili.

Oto dwie relacje uzyskane od uczestników spotkania, Allena Dalisa i Mike'a Rogersa, które przekazali w czasie badania wariografem przez Cy Gilsona, opublikowane w podsumowaniu jego badań w 1993 r.

Oto relacja pierwszego z panów: „W czasie wywiadu pan Dalis przedstawił następującą wersję zdarzeń, jaka miała miejsce tamtego dnia. Po skończonej pracy cała grupa kierowała się do domu. Było prawie ciemno, kiedy ujrzał światło przebijające się przez znajdujące się naprzeciw nich drzewa. Kiedy dotarli na polanę ujrzeli obiekt, który określił on jako „UF0”. Rogers zaczął zwalniać i w tym momencie z auta wyskoczył Walton, który zaczął zbliżać się do obiektu. Według Dalisa obiekt emitował żółtawo-białe światło. Dodał, że nie było ono jaskrawe, ale miało formę łuny, która oświetlała wszystko dookoła. Dalis zobaczył, jak Walton dociera w okolice UF0, zatrzymuje się i mu się przygląda. Stał tam z rękoma w kieszeniach. Dalis mówi, że obiekt zaczął następnie dygotać lub lekko się kołysać, czym on był lekko przerażony. Schował głowę w kolana, a kiedy to zrobił pojawił się błysk światła, który widoczny był nawet w samochodzie. W tym momencie odruchowo spojrzął w stronę obiektu, gdzie stał Walton. Ręce miał podniesione do góry. Wówczas Dalis zwrócił się do Rogersa, który kierował samochodem słowami: „Zjeżdżajmy stąd do cholery!”

Podsumowanie relacji Rogersa brzmi następująco: „Pan Rogers znajdował się tyłem do obiektu. Musiał odwrócić się, aby móc go zobaczyć w całości przez tylne szyby samochodu. Według niego, UF0 emitowało żółtawe światło. Nie potrafi określić on jednak, czy obiekt sam emitował światło, czy pochodziło ono z systemu oświetlenia znajdującego się gdzieś na jego powierzchni. Dodał, że w pobliżu obiektu widział na ziemi cienie rzucane przez rosnące wokoło drzewa. Według niego obiekt mierzył ok. 6 m. średnicy i znajdował się od 25 do 30 m. od samochodu. Gdy Rogers zaczął odpalać silnik, pojawił się błysk, który rozświetlił cały teren tak, że nawet w aucie

zrobiło się jasno. Wyglądało to jak trwający dłużej błysk stroboskopu. Nie widział on jednak momentu, w którym światło miało uderzyć w Waltona. Po błysku zmienił on pozycję na siedzeniu i zobaczył, jak ten przelatuje w powietrzu i upada na plecy. Wówczas Dalis i inni zaczęli krzyczeć, aby uciekał.”

Zgodnie z relacją, po powrocie na miejsce wydarzenia mężczyźni przeszukali pobieżnie las wywołując Waltona po imieniu. Następnie podążyli w kierunku głównej drogi, a po krótkiej naradzie zdecydowali się poprosić o pomoc policję. Pierwszą osobą, którą spotkali był zastępca szeryfa o nazwisku Ellison, a następnie sam szeryf, Marlin Gillespie, który twierdził, że wszyscy panowie wyglądali na bardzo zestresowanych i zaniepokojonych. Zarówno świadkowie jak i policjanci udali się z powrotem na wzgórze, gdzie próbowali znaleźć Waltona, ale poszukiwania przerwali odkładając je na wczesne godziny poranne.

Następne dni upłynęły na bezskutecznych poszukiwaniach zaginionego, w których brały udział także helikoptery i psy tropiące. Przez pierwsze dwie noce od zaginięcia temperatura spadała poniżej zera, co zmniejszało szanse zaginionego na przeżycie. W międzyczasie policja starała się odnaleźć alternatywne przyczyny jego zaginięcia, w tym możliwość mówiącą, że Walton został zamordowany.

W czasie pierwszych przesłuchań koledzy Waltona wyrazili pełną chęć poddania się każdej formie badania mającego sprawdzić ich prawdomówność. Po drugim dniu poszukiwań na miejsce sprowadzono eksperta od wariografu, Cy Gilsona z Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego, który miał przeprowadzić testy na całej szóstce. Badaniu poddanych zostało pięciu mężczyzn, a w przypadku Allena Dalisa pojawił się problem związany z uzyskaniem odczytu.

Gdy pozytywnie zakończone testy pociągnęły za sobą zainteresowanie przypadkiem, stały się problemem dla Dallisa. Podczas gdy niektórzy pracownicy z ekipy Rogersa znali się na

długo przedtem (jak Rogers i Walton), inni byli jedynie znajomymi a w przypadku zaginionego i Dalisa wiadomo były, że istniały między nimi jakieś personalne niesnaski.

Jakby jednak nie było, udało się odpowiedzieć na pewne pytania, choć pojawił się szereg innych. Wtedy jednak Walton nagle powrócił i nie mając zapewne świadomości tego, co się wydarzyło, zadzwonił do swej siostry ze stacji paliw niedaleko miasteczka Heber. Miało to miejsce około północy 10 listopada.

W swej książce pt. „Fire in the Sky” Walton tak opisał swe pierwsze wrażenia po odzyskaniu świadomości: „Kiedy się ocknąłem leżałem na brzuchu z głową przechyloną na prawo. Orzeźwiło mnie od razu chłodne powietrze. Spojrzałem w górę widząc, jak na zaokrąglonym kadłubie czegoś gaśnie światło. Następnie zobaczyłem zarys srebrzystego dysku unoszącego się niewiele ponad metr nad drogą. Musiał mieć co najmniej 12 metrów średnicy, ponieważ wystawał sporo poza krawędź drogi z lewej strony... Przez chwilę unosił się w górze w odległości kilkunastu metrów. Widziałem wówczas ciemne nocne niebo, rosnące wokół drzewa i drogową linię, która odbijała się w jego powierzchni. Poczułem też ciepło na twarzy, ale wówczas obiekt gwałtownie wystrzelił ku górze a ciąg powietrza poruszył pobliskie sosny i suche dębowe liście, które leżały przy drodze. UFO nagle zniknęło z oczu. Najbardziej uderzająca w jego zniknięciu była kompletna cisza.”

Oblegany przez media brat Waltona, Duane, starał się, aby brata dyskretnie przebadali najpierw lekarze, a potem naukowcy. Następnie pozwolono, aby sprawie przyjrzała się organizacja ufologiczna APR0, z ramienia której wydelegowany został Jim Lorenzen. Zaowocowało to również związkiem z gazetą National Enquirer, która starała się napędzać sensację wokół sprawy zaginięcia Waltona. Sama gazeta przy udziale dr Jamesa Hardera z University of Kalifornia postanowiła zorganizować nawet szereg badań psychologicznych na Waltonie. Wkrótce także pojawiła się deklaracja APR0 obwieszczająca ten przypadek najważniejszym w historii badań nad UFO.

Z POBYTU NA STATKU...

„(...) Walton nie pamiętał wiele ze czasu swej pięciodniowej nieobecności. Jego pamięć ograniczała się do okresu godziny lub dwóch po zaginięciu. Jak twierdził, obudził się w pomieszczeniu, które wziął początkowo za szpitalną salę z niskim sufitem. Na swej klatce piersiowej zauważył coś w rodzaju owalnego metalicznego aparatu, czuł też silny ból. Powietrze w pomieszczeniu było bardzo ciężkie – gorące i wilgotne. Walton zorientował się gdzie jest dopiero po kilku minutach. Wokół „stołu”, na którym leżał znajdowały się jakieś postaci. Mierzyły mniej niż 150 cm wzrostu, miały bladą skórę, duże oczy, niewielkie nosy, usta i uszy. Ubrane były w pomarańczowe kombinezony.

Widząc je Walton zerwał się i chwycił leżący na pobliskim stole obiekt w kształcie pałki, którym zamierzał się bronić. Po momencie zobaczył, że trzy istoty kierują się w stronę wyjścia. Gdy pomieszczenie opuściły istoty, Walton podążył za nimi, skręcając na lewo. Idąc zakrzywionym korytarzem szukał wyjścia, znalazł jednak okrągły pokój z fotelem (był zbyt mały na niego, ale mimo to siadł w nim). Na każdym z ramion fotela znajdowało się coś w rodzaju „ekranu” a kiedy Walton poruszył jeden z drążków, „gwiazdy” widoczne na suficie zaczęły się poruszać. Przesunął dźwignię do oryginalnej pozycji i zaprzestał dalszych eksperymentów.

Wkrótce do Waltona zbliżył się „człowiek” o wzroście ok. 1,8 m z brązowymi włosami i złotawymi oczyma. Pojawił się w drzwiach. Walton zbliżył się do niego zarzucając go pytaniami, na które odpowiedzi nie otrzymał. Mężczyzna milczał, potem chwycił Waltona za ramię, a następnie poprowadził go do korytarza lub holu, gdzie się zatrzymali. W ścianie pojawiły się drzwi. Obaj przeszli następnie do kolejnego pomieszczenia, gdzie otworzyły się kolejne drzwi. Jakiś czas potem Walton znalazł się w dużym pomieszczeniu, w którym znajdowały się trzy lub cztery duże owalne metaliczne obiekty. Mężczyzna, który go przyprowadził miał na sobie niebieski kombinezon i

przezroczysty hełm. W kolejnym pomieszczeniu znajdowały się jeszcze dwie inne postaci przypominające ludzi (kobieta i mężczyzna). Wyglądem przypominali przewodnika Waltona, choć nie mieli już na sobie hełmów.

Zachęcając gestami, skłonili mężczyznę go aby położył się na stole. Na jego twarzy umieszczono wówczas aparat przypominający z wyglądu maskę tlenową. Walton tyle zapamiętał. (...)” (C.Lorenzen, APR0)

TEST NA WYKRYWACZU KŁAMSTW

Łącznie na bohaterze przypadku przeprowadzono serię 13 testów na wykrywaczu kłamstw. W sumie w związku z przypadkiem poddano badaniu dziewięć osób, w tym siedmiu jego uczestników oraz brata i matkę Waltona. Z 13 testów udało się przeprowadzić 11, w przypadku Dallisa jeden dał niejasne wyniki, a następny, tym razem z udziałem Waltona, dał wynik negatywny (o tym poniżej).

W ocenie płynących z tej strony dowodów warto rozważyć ogólną wartość tego typu testów. Czy w ogóle działają? W psychologii stosowanej wykrywanie kłamstw wiąże się z psychofizyczną reakcją na nie, która najczęściej wykrywana jest za pomocą wariografu, który dokonuje pomiarów i analiz różnego rodzaju czynności fizjologicznych.

Przydatność danych uzyskanych z wariografu (zwany też poligrafem) zawsze stanowiła kontrowersyjny temat a wiele podręczników do psychologii nadal podchodzi do nich sceptycznie. Artykuł, który ukazał się w Journal of Credibility Assessment and Witness Psychology poddaje pod rozagę literaturę i badania dotyczące techniki CQT (Comparative Question Test), a więc tzw. testu pytań porównawczych, uznawanego za jedną z bardziej kontrowersyjnych metod przeprowadzania badań na wariografie. Wniosek mówi o dużej przydatności tej techniki.

Amerykański Sąd Apelacyjny wydał w 1995 r. następujące orzeczenie w sprawie wartości danych uzyskiwanych za pomocą

wariografu: „Nie ma wątpliwości, że wariografy zostały znacznie ulepszone, zarówno pod względem oprzyrządowania, jak i technicznym. Początkowo mierzono jedynie wartość ciśnienia krwi w reakcji na pytania. Nowoczesne urządzenia wykrywają zmiany nie tylko w ciśnieniu krwi badanego, ale także pulsie, respiracji i oporowi skóry. Najnowsze badania wskazują, że w kontrolowanych warunkach technika ta może wykazać kłamstwo na 70-90%. Pozostałe kontrowersje dotyczące celności testu przypisuje się zmianom w środowisku, w jakim jest on przeprowadzany lub wiąże się je z kwalifikacjami badającego. Co więcej, istnieją przesłanki mówiące, że wymagania wobec techników obsługujących poligrafy stają się coraz bardziej uściślane. W dodatku do tego, technika ta wciąż stanowi przedmiot naukowego zainteresowania a o jej przydatności ostatecznie może świadczyć fakt, że używają jej przedsiębiorcy a także agencje rządowe.”

Istnieje wiele kontrowersji związanych z akceptowaniem przez wymiar sprawiedliwości odczytu z wariografu jako dowodów. Czym innym wydaje się być wykorzystanie wykrywaczy kłamstw w bardziej delikatnych przypadkach, takich jak relacje świadków obserwacji UFO czy innych niezwykłych zjawisk. Wydaje się mieć to szczególne znaczenie w przypadku, w którym występuje kilku obserwatorów. Jednakże odpowiedzialne wykorzystanie i ocena wyników testów na wykrywaczu kłamstw wymaga dokładnej analizy tego, które rodzaje testów uznawane są przez społeczność naukową, a które nie.

PRZEGLĄD SESJI

Początkowe badania sześciu świadków przeprowadzone przez Cy Gilsa w czasie, gdy Walton wciąż uznawany był za zaginionego miały formę tzw. CQT. Pytania jakie zadał na początku związane były z możliwością mówiącą, że padli oni ofiarą skomplikowanego żartu, ale zwracały także ich uwagę w kierunku wytłumaczenia mówiącego o rzekomym UFO. Jak stwierdzono wcześniej, piątka z szóstki świadków test ukończyła.

W czasie kolejnego testu badacz John McCarthy, którego wynajęto do zbadania Waltona tuż po jego powrocie orzekł, że ten kłamie, a wyniki te zostały utajnione przez APR0 i National Enquirer. O szczegółach jednak później.

Kolejne badania Waltona przeprowadzone przez George'a Pfeifera podważały wiarygodność Waltona, a po krytyce jego przypadku ze strony sceptyków badaniom na wariografie poddano też jego matkę i brata.

W 1993 r. Cy Gilson dokonał ponownej sesji z Waltonem, Rogerem i Dalisem wykorzystując technikę komputerową. Test przeszli wszyscy.

Wartość tego, że cała grupa sześciu świadków przeszła zlecony test CQT jest znaczna. Biorąc pod uwagę niezależne testy możliwość tego, że w grę wchodziła zorganizowana mistyfikacja (czyli wszyscy kłamali mówiąc o spotkaniu z UF0) jest mniejsza niż jedna dziesiąta procenta opierając się na 70-procentowej trafności testu, a znacznie mniejsza w przypadku jeszcze wyższej trafności. Mówiąc krótko, pojawił się dość mocny dowód na to, że miało miejsce jakieś realne i tajemnicze zdarzenie. To właśnie na tej podstawie APR0 uznało, że mamy do czynienia czymś na skalę historyczną.

WEJŚCIE SCEPTYKA

Uwaga ze strony mediów przyciągała do sprawy Waltona zarówno entuzjastów, jak i krytyków zjawiska UF0. Jednym z najbardziej wówczas znanych sceptyków, który zaangażował się w historię był Philip Klass, który stał twardo na stanowisku, że Walton kłamie.

Klass opublikował liczne artykuły w tej sprawie, krytykując świadków i wysuwając oskarżycielskie komentarze w stosunku do głównych postaci tego przypadku. Powtórzył je następnie w swych książkach pt. „UF0s – the Public Deceived” („UF0: Oszukana opinia publiczna) oraz „UF0 Abductions – Dangerous Game” („Urowadzenia przez UF0: Niebezpieczna gra”).

Niektóre z argumentów wysuwanych przez Klassa są budzą spore wątpliwości. Najbardziej znany szczególnie związany jest z ciekawymi komentarzami Duane'a Waltona, które poczynił on w czasie zaginięcia swego brata, mówiąc o nich m.in. ufologowi Fredowi Sylvanusowi. Sugerował wówczas, że Travis... odbywa przygodę życia. Mówił przykładowo w odpowiedzi na pytanie o powrót brata, że stanie się to z pewnością niedługo: – Z pewnością wróci. Nie bójcie się o niego wcale. Trochę żałuję, że mnie nigdy się coś takiego nie zdarzy. Krytycy uznali potem to za podstawę do tego, aby uważać, że zaginiony Walton nie był ani ofiarą uprowadzenia przez kosmitów, postrzału przez myśliwych, ani też wykorzystany w roli królika doświadczalnego tylko był na swego rodzaju „gigancie”.

Klass miał jednak jedną złą cechę. Potrafił bardzo skutecznie naciągać historię w miejscach, w których była ona naturalnie nierówna. Dla przykładu, w dyskusji nt. wywiadu Sylvanusa, który miał miejsce w miejscu zniknięcia Waltona z jego bratem i Mike'm Rogersem, Klass pisał na temat tego drugiego (z podkreśleniem i dużymi literami): „Mimo to przez cały czas, a wywiad trwał godzinę, Rogers nie wyraził najmniejszych obaw o to, czy Travis mógł zostać ranny czy zabity.”

Oryginalna taśma z nagraniem mówi jednak coś innego. Rogers wspomina: – Zamierzaliśmy po niego wrócić. Zgodziłem się na to, bo jak wiadomo, nie można było go zostawić jeśli był ranny, bo wszystko wskazywało [przerwa], że doznał jakiegoś urazu, ale nie wiem, czy to go tylko ogłuszyło czy zraniło. Ponieważ nie znaleźliśmy go, nie wiedzieliśmy nic [westchnięcie, przerwa]. Potem Rogers dodał jeszcze: – Nie było żadnych śladów, ubrań, krwi, zupełnie nic. Chodzi o to, że znikł i nie było po nim śladu. Niektórzy z chłopców zaczęli płakać. Pamiętam, że ja też...”

Klass w sposób agresywny starał się zrobić z Waltona UFO-maniaka, choć ten wcale nie wykazywał oznak zainteresowania tym zjawiskiem przed swoim doświadczeniem. Klass pisał w czerwcu 1976 roku: „Spytałem [dr Kandella] czy Travis lub

Duane wykazywali jakieś wcześniejsze zainteresowanie zjawiskiem UFO. Dr Kandell odpowiedział: – Przyznali jednoznacznie, że Travis był entuzjastą tego zjawiska, że tak powiem, UFO-maniakiem. Mówił nawet, że jak zobaczy kiedyś taki obiekt, to do niego wejdzie.

Walton był ostatecznie w stanie zaprezentować Klassowi oryginalną transkrypcję rozmowy, która stawiała sprawę w zupełnie innym świetle:

KANDELL: Przyznali oni, że był on, że tak powiem, UFO-maniakiem. Interesował się tym.

KLASS: Kto?

KANDELL: Travis. Mówił kiedyś, że jeśli zobaczy jakieś UFO, to wejdzie na jego pokład. Zatem gdzieś o tym wspominał.

KLASS: Kiedy to było? Czy był przy tym obecny albo pan albo dr Saults?

KANDELL: Nie, to wyszło samo. Nie pamiętam, może to był piątkowy wieczór, ale nie powiem dokładnie. Może pisali o tym w gazecie, albo ktoś inny o tym napomniał.

KLASS: Ale słyszał pan to od niego?

KANDELL: Tak, tzn. tak mi się zdaje, nie mogę być pewien na sto procent.

Klass pisał w „UFOs: The Public Deceived”: „Roberts jasno obawiał się, że co najmniej jedna osoba z grupy może zawalić test na wykrywaczu kłamstw, niezależnie od tego, kto będzie ich badał. [Dokonujący tego Bill] Barry cytuje w swej książce słowa Rogersa: – Steve [Pierce] powiedział mi i Travisowi, że zaoferowano mu 10.000 USD za podpisanie oświadczenia, w którym zaprzecza sprawie. Mówił, że nawet o tym pomyślał. Powiedziałem mu: „Potem wydasz pieniądze, ale zostaną ci siniaki”. Wskazywało to, że groził mu siłą.”

Według Klasa autorami rzekomej mistyfikacji mieli być Walton i Rogers, a dzięki groźbie użycia siły przekonali do niej innych (choć dziwne jest, że w takim przypadku Rogers wyjawiałby to badaczom). Cała sprawa nabiera jednak innego charakteru, kiedy rozpatrzy się ją w konfrontacji z oryginalnym tekstem, który cytuje Klass.

„Zgodnie z Mike’em Rogerem, „Steve powiedział mi i Travisowi, że zaoferowano mu 10.000 USD, aby wszystkiemu zaprzeczyć. Powiedział że to rozważał. Zapytaliśmy go: – Dlaczego miałbyś temu zaprzeczać za pieniądze, skoro przecież wiesz, że to się wydarzyło? Odpowiedział, że być może byłby to wstanie zrobić, dużo o tym myślał. Powiedziałem mu wtedy: – Zatem wydasz pieniądze sam, ale zostaną ci siniaki.”

Kreatywność Klasa była jak widać w stanie całkowicie zmienić kontekst wielu wypowiedzi. Używa nawet terminu „wyparcie się wiary” w odniesieniu do słów, w których Pierce wspomina o odpłatnym zaprzeczeniu dotyczącym realnego wydarzenia.

Bill Barry, którego cytuje Klass, wspominał o jego badawczych manierach: „Dowody traktował z góry, pobieżnie, po macoszemu, a czasami nawet gorzej. A kiedy pojawiało się coś, co nie pasowało do jego obrazu sprawy, ignorował to i nie poddawał pod rozwagę.”

Klass skupia się ostatecznie na teorii o „leśnym kontrakcie”, który miał być motywem przewodnim w całej mistyfikacji. Zaangażować mieli się w to Walton i Rogers, a w grę wchodzić miało naruszenie zasad ich kontraktu z leśnictwem ze zrzuceniem winy na „paranormalną ingerencję”, co sprawiało, że mieli przysłówiowe czyste ręce. Zgodnie z tą wersją, Rogers był blisko złamania warunków kontraktu, a cytujący to Klass powoływał się na pracującego dla leśnictwa Maurice’a Marchbanksa.

Klass nie wymienił jednak opinii samego Marchbanksa odnośnie opłacalności takiego przedsięwzięcia, bowiem gdzie indziej

czytamy w jego opinii: – Nie było możliwości, aby taka mistyfikacja mogła w jakiś sposób przynieść pożytek dla Rogersa.

– Nie miał on do tego powodu – uważa Junior Williams, który nadzorował kontrakty ze strony Służby Leśnej. Znając warunki kontraktu nie widzę w nim nic, co mogłoby przynieść mu pożytek przy zmanipulowaniu całej sytuacji z porwaniem.

KLASS A WARIOGRAF

Klass krytykował również testy Gilsona twierdząc, że brak było w nich pytań koniecznych w przypadkach incydentów z UFO. Cytował nawet słowa Gilsona: „To jedno pytanie nie czyni testu wiarygodnym w kwestii weryfikacji incyduentu z UFO.”

W 1993 roku, w czasie przygotowań do ponowienia testu w udziale Waltona i Rogersa, Gilson pisał: „Dziś jestem wciąż pewien tego, że wyniki badań można uznać za ważne a w przypadku piątki świadków rozstrzygające. Nawet jeśli w testach występowało tylko jedno pytanie odnoszące się do obserwacji UFO, było znaczące a wyniki pokazały, że żaden ze świadków nie kłamał, gdy mówił o obserwacji obiektu, który uznał za niezidentyfikowany. Mam nadzieję, że ten list zadowoli pana [tj. Klassa] i wszystkich innych. Powtarzam, że w tej sprawie podtrzymuję moje stanowisko z 1975 r.”

Choć Klass wydawał się nie mieć szczęścia, pojawiło się coś, co wydawało się być perłą w koronie jego kampanii przeciwko Waltonowi, a był to pierwszy test na wykrywaczu kłamstw, którego ten nie przeszedł. Klass dotarł do Johna McCarthy'ego i wszedł w posiadanie oryginały testu, którego nie zdał główny bohater całej sprawy i który został utajniony przez APR0.

Doradcy tej organizacji, tacy jak dr James Harder uważali, że test nie był ważny z powodu niestabilności emocjonalnej Waltona. Zaakceptował to National Enquirer i zlecił kolejny test, tym razem z udziałem Pfeifera. Dla wielu odbiorców wytłumaczenie takie wydawało się być jednak zbyt płytkie.

Odkrycie Klasa dotyczące testu McCarthy'ego sprawiło, że wielu ufologów w sprawie Waltona stało się sceptykami. Dla przykładu, jeszcze w 1997 r. Kevin Randle opisał historię Waltona jako mistyfikację w swej książce „The Randle Report” („Raport Randle'a”) twierdząc, że z racji czasowej bliskości test McCarthy'ego wydawał się mówić wszystko o wiarygodności głównego bohatera.

Test ten dla wielu osób zyskał status legendy. Dla przykładu, Anson Kennedy z Georgia Skeptics mówił (cytat za stroną Roberta Sheaffera): „Ale prawdziwą bombą, jak nazwał to Klass, był fakt, że Walton z trudem przebrnął przez pierwsze badanie na wykrywaczu kłamstw a APRO ukryło ten fakt nazywając potem jego historię jedną z najważniejszych w dziejach ufologii. Przeprowadzał go John McCarthy, który mając za sobą 20 lat doświadczenia był jednym z najbardziej predysponowanych do tego badaczy na terenie Arizony. Jego opinia brzmiała: „wielkie oszustwo”. Zwolennicy przypadku Waltona nigdy jednak nie wspominali o tej próbie.” Tekst ten jest w niektórych aspektach przerysowany, m.in. w miejscu gdzie mowa o kwalifikacjach McCarthy'ego.

TEST MCCARTHY'EGO

Niestety ani Klass, ani współcześni krytycy przypadku, tacy jak Randle, nie brali pod uwagę sprawy metodologii badań wariograficznych. John McCarthy w 1975 r. wciąż używał metody, którą nazwano RI (skrót od Revelant/Irrevelant, pol. Ważne/Nieważne). Transkrypcja testu przesłana została przez Allana Hendry'ego z CUFOS do dr Davida Raskina, jednego ze znawców zagadnienia badań wariograficznych, który nazwał wykorzystaną wówczas technikę znacznie „przestarzałą”.

Analiza literatury zdaje się potwierdzać opinię Raskina odnośnie niskiej wiarygodności techniki RI. Podstawą wydaje się być powód, dla którego ją za taką uznano. W cytowanej wcześniej sądowej opinii nt. techniki CQT zawiera się również opinia na temat IR, która mówi: „Według stanowiska badaczy

technika RI stwarza ogromną i niemożliwą do zaakceptowania ilość „pozytywnie-negatywnych” błędów (ponieważ nawet niewinny badany rozpoznając wagę pytania może na nie zareagować) i została ona odrzucona na rzecz metod o wyższym wskaźniku wiarygodności.” Inne opinie wskazywały, że w odpowiednich warunkach wiarygodny respondent może nie przejść testu na poligrafie z wykorzystaniem RI.

Warto dodać, że warunki, w jakich test przeprowadzał McCarthy były dalekie od ideałów. Szczegóły dotyczące psychicznego stanu Waltona są ogólnie dostępne i cytują je nawet zagorzali sceptycy, tacy jak Jeff Wells: „Pierwszy raz widzieliśmy tego chłopaka w czasie kolacji w hotelu. Był to szok. Siedział cicho, był blady i wiercił się jak zaniepokojone zwierzę. Był to albo wspaniały aktor, albo też rzeczywiście świadek czegoś niezwykłego. Był jak wrak człowieka a psychiatrzy zrobili wszystko co mogli, aby przygotować go do badania na wykrywaczu kłamstw, na co czekaliśmy.”

Dodatkowo bracia Waltonowie mówili o niechętnym stanowisku do ich sprawy, jakie zajmował McCarthy, co jeśli jest prawdą, mogło również wpłynąć na wyniki badania. Na taśmie słychać, jak badający przerywa Waltonowi wypowiedź 28 razy dodając do tego również dziwne sugestie w momentach, kiedy Walton zdaje się mieć problemy z datami. „Gdzie wtedy byłeś, w próżni?” – da się słyszeć z ust McCarthy’ego.

Wydaje się zatem, że krytyka przypadku ze strony Klasa i Randle’a wydaje się być bezzasadna, bowiem równie wiele błędów znaleźć można w postępowaniu i metodach przeprowadzającego test McCarthy’ego.

TEST GILSONA Z 1993 ROKU

Z pozostałych testów wariograficznych najważniejszym pozostaje ten przeprowadzony w 1993 r. przez Gilsona na Waltonie, Rogersie i Dalisie. Krytycy przypadku wskazywali na szereg czynników, z racji których wyniki te miano również uważać za

podejrzane. Kevin Randle cytował opinię eksperta od testów na poligrafie, którzy wierzyli, że Walton mógł tak upewnić się w swej rzekomo zmyślonej historii, że po kilku latach mógł z pewnością przejść gładko wszystkie testy.

Inny ekspert, Charles Honts w odpowiedzi na sugestię Randle'a mówi: „Nie znam żadnych naukowych dowodów, że sam upływ czasu może wpłynąć na wartość testu na wykrywaczu. Nie udało się tego potwierdzić dzięki badaniom, ale też żadne z nich nie zwracało uwagi na dłuższe okresy czasu. Uważam, że sugerowanie, że powtarzanie historii przez lata sprawia, że człowiek może przejść test na wariografie bez wykrycia kłamstwa nie jest prawdopodobna.”

Inni z kolei sugerują, opierając się na odczuciach McCarthy'ego z 1975 r., że Walton starał się świadomie wpłynąć na niektóre czynności swojego organizmu w czasie testu (manipulując oddechem). Na tą możliwość Honts odpowiada: „Jest to możliwe, ale niezbyt prawdopodobne. Badania pokazały, że w odpowiednich warunkach ludzie mogą wykorzystywać techniki które pozwalają im na przebrnięcie przez niektóre etapy testu. Aby tego dokonać potrzeba jednak skomplikowanych ćwiczeń.” Honts wypowiedział się także na temat programu komputerowego, którego użył Gilson i który został zaaprobowany przez innych specjalistów.

„Znam Glisona od kilkunastu lat. Był bardzo odpowiedzialnym oficerem i specjalistą od testów na wariografie, a w tej materii jego doświadczenie rozpatrywać można jedynie z najwyższym uznaniem. Według mnie Cy Glisona nigdy nie poniosłaby dzika fantazja.” – dodawał.

EPILOG

Gilson przeprowadził swe testy w czasie przygotowań do filmowej adaptacji przypadku Trávisa Waltona, która nosiła ten sam tytuł, co jego książka, „Fire in the Sky” („Ogień w niebiosach”), której producentem była wytwórnia Paramount

Pictures. Testy były sponsorowane i nadzorowane przez sceptyka i badacza Jerry'ego Blacka, który początkowo skierował do Paramountu pytanie dlaczego chcą robić film o czymś, co jest dobrze znaną mistyfikacją. Black otworzył zatem ponownie przypadek i rozpoczął niezależne śledztwo, przeprowadzając wywiady z uczestnikami przypadku, jak i osobami, które były z nim związane w inny sposób (w tym z McCarthym, Pfeiferem i innymi).

W odpowiedzi na testy Glisona, w kolejnej edycji swej książki z 1996 r. Walton odniósł się do osób krytykujących jego przypadek, w tym głównie do Klasa, cytując opinię Jerry'ego Blacka: „Nie mam wątpliwości, że decydującym elementem, o czym mówi także sam Travis Walton, była jego zgoda na badania na wykrywaczu kłamstw w obliczu faktu, że nie może on nic zyskać, a do stracenia ma wszystko. Film był w przygotowaniu, Walton miał na nim zarobić. Jeśli wówczas okazałoby się, że kłamie, wyszedłby na głupca nie mającego nic do zyskania, a wszystko do stracenia. Uzmysłowiło mi to, że niczego się on nie boi i musi zdawać sobie sprawę, że jego wspomnienia to prawda. Zdawał sobie z tego sprawę, kiedy stał się znany. Pytania były dobrze określone, a wyniki badań potwierdziły moje własne wnioski.”

Ale co przydarzyło się rzeczywiście Travisowi Waltonowi w górach Arizony w 1975 r.? Przerażające spotkanie z obcymi istotami zaprezentowane w filmie to niemalże w całości fikcyjna prezentacja, choć ta część obrazu, która prezentuje nam ludzki dramat jest w dużej części trafna i dobrze zaprezentowana. Wspomnienia Waltona z czasu rzekomego pobytu w pojeździe obejmują krótką konfrontację z istotami o wielkich oczach (posiadających źrenice, w przeciwieństwie do opisów większości osób, których spotkał podobny co Waltona los) a także ludźmi o nieco egzotycznym wyglądzie, którzy eskortowali go i uspokajali. Czy wspomnienia te, niektóre towarzyszące regresji hipnotycznej są dokładnym i rzeczywistym odbiciem tego, co się wówczas wydarzyło? Tak jak w wielu innych

historii ufologicznych ostatecznie wyjaśnienie przypadku
Waltona pozostaje tajemnicą.

Autor: Geoff White

Tłumaczenie i źródło: [Infra](#)